PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI



ROK 1 luty 1934 NR. 1

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

— miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów —
— organ Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu —
— ukazuje się w drugiej połowie każdego miesiąca —

KOMITET REDAKCYJNY

Gluk Władysław Kassern Tadeusz Dr. Kawecka Zofja
Prof. Kilarski Jan Dr. Waschko Stanisław
REDAKTOR: ANTONI CHOCIESZYŃSKI
Delegat Zarządu Stow.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKJ

WYDAWCA

STOWARZYSZENIE POLSKO JUGOSŁOWIAŃSKIE W POZNANIU

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ — ALEJE MARCINKOWSKIEGO 3 — TELEFON 30-42
KONTO P. K. O. 212.810

Redakcja czynna: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI od 10—13

TREŚĆ NRU:

WARUNKI PRZEDPŁATY:

półrocznie . . . . 1,— zł | przyjmują z doliczeniem przepisanych
kwartalnie . . . . —,50 zł | opłat wszystkie urzędy pocztowe

CENA POJEDYNCZEGO ZESZYTU 20 gr

Przedpłata dla członków poznańskiego Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego wynosi rocznie 1.— zł

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona . . . . 60,— zł
Pół strony . . . . , ... 40,— zł
Ćwierć strony . . . . 25,— zł
Płatne netto w 14 dniach po zamieszczeniu

CZCIONKAMI DRUKARNI „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO" — POZNAŃ, ULICA POCZTOWA NR 9

PRZEGLĄD POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI
ROK 1 luty 1934 NR. 1

NASZ CEL — NASZ PROGRAM

Verba volant — scripta manent.

PRZYSTĘPUJEMY DO PRACY, KTÓREJ CHCEMY ODDAĆ SERCE, DO PRACY SŁUŻENIA DRUKIEM WZNIOSŁEJ IDEI POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ. PODEJMUJEMY TO ZADANIE Z GORĄCYM ZAPAŁEM, Z SZCZERĄ OFIARNOŚCIĄ, BY DO RUCHU POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO ZBLIŻENIA, KTÓRY W ODRODZONEJ POLSCE CORAZ SZERSZE ZATACZA KRĘGI, WNIEŚĆ TRWAŁE MONUMENTUM, POGŁĘBIAJĄCE I POSZERZAJĄCE POBRATYMCZĄ PRZYJAŹŃ.

NIE WYSTARCZY ŁĄCZNOŚĆ TOWARZYSKA, NIE ZASTĄPI POROZUMIENIE POLITYCZNE CZY GOSPODARCZE DUCHOWEGO SKOJARZENIA, JAK NIE PUŚCI KORZENI ROŚLINA NAJPIECZOŁOWICIEJ CHOĆBY ZASADZONA, W LOTNYCH PIASKACH. JEŚLI WIĘZY BRATERSTWA POLSKI Z JUGOSŁAWJĄ MAJĄ STANOWIĆ TĘŻEJĄCĄ Z ROKU NA ROK SPÓJNIĘ DZIEJOWYCH INTERESÓW ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO, WINNIŚMY IŚĆ DO NASZYCH POŁUDNIOWYCH PRZYJACIÓŁ PO PROMIEŃ WIEDZY O ICH ZWYCZAJACH I OBYCZAJACH, O ICH BÓLACH I TROSKACH, WYSŁUCHAĆ OPOWIEŚCI O ICH KRAJU I POZNAĆ SKARBY ICH ROZUMU I SERCA. DOPIERO WTENCZAS, GDY PRZEMIERZYMY SERCEM I MYŚLĄ WZDŁUŻ i WSZERZ ŻYZNE ŁANY ICH GROMADNEGO ŻYCIA NAD ADRJATYKIEM, DUNAJEM, SAWĄ, CISĄ I DRAWĄ, ZNAJDZIEMY WSPÓLNY DUCHOWY JĘZYK BRATA DO BRATA.

ŁAMY NASZEGO MIESIĘCZNIKA, KTÓRE TYM PRAGNIEMY OZNACZYĆ ZNAKIEM, OBY SIĘ STAŁY TĄ CEGIEŁKĄ, Z KTÓRYCH POWSTANIE KIEDYŚ WSPANIAŁA ŚWIĄTYNIA SŁOWIAŃSKIEGO POROZUMIENIA.

KU WSZYSTKIM, KTÓRZY NAM W TEM ZADANIU PRAGNĄ DOPOMÓC, WYCIĄGAMY OCHOCZO DŁOŃ.

TAKI JEST NASZ CEL — TAKI JEST NASZ PROGRAM.

REDAKCJA.

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Królestwa Jugosławji p. Branko Lazarević

nadesłał nam na inaugurację wydawniczą następujące słowa zachęty:

...Istnieje jeszcze dużo nieznanych spraw i problemów między nami, specjalnie na terenie kulturalnym; z niemi należy się zapoznać i wyjaśnić problemy te czytelnikom, którzy się interesują naszą współpracą. Będzie to miało niewątpliwie bardzo korzystne rezultaty dla naszego szerszego wzajemnego poznania.

Wiadomość o wydawnictwie miesięcznika „Przeglądu Polsko-Jugosłowiańskiego" przyjąłem z tego względu z najserdeczniejszemi sympatjami i życzę mu w jego owocnej pracy pełnego powodzenia.

Setna rocznica nowego państwa serbskiego

Dnia 13 lutego r. b. upłynęło sto lat od chwili wskrzeszenia państwa serbskiego, ostatecznego założenia księstwa serbskiego. Proces odnowienia państwowości serbskiej nie był łatwy i trwał bardzo długo, aż 30 lat. Dzieje tego okresu dają nam obraz, z jakim trudem połączone było dla naszych pobratymców odzyskać choćby częściową wolność.

Początkiem 1804 r. wybuchło w ówczesnym paszałyku belgradskim powstanie przeciwko dahijom (janjiczarom), którzy niemiłosiernie ugniatali naród serbski, nie szczędząc jednak i „spokojnych Turków" i nie uznając władzy paszy beogradskiego. Wodzem powstania był Jerzy Petrović, znany ogólnie pod nazwą „Karadżordże". Celem powstania było początkowo uskromnienie zbuntowanych przeciwko sułtanowi janjiczarów, jednak po zwycięstwach, odniesionych przez powstańców, wysunęli oni żądanie przyznania Serbji samorządu w ramach państwa otomańskiego. Stambul nie zgodził się na tę propozycję powstańców i wysłał przeciwko krnąbrnej raji wojsko. Kiedy dnia 18 sierpnia 1805 r. pod Ivankovcem rozbito armję Hafizpaszy, było jasnem, że się walka już toczy o wyzwolenie.

Serbom udało się kilkakrotnie niesłychanem męstwem zwyciężyć wysyłane przeciwko nim siły tureckie, a od roku 1807 walczyli jako sprzymierzeńcy Rosji, która w tym czasie wypowiedziała wojnę Turcji. Przy końcu zdołali powstańcy dostać pod swą władzę nie tylko cały paszałyk beogradski, lecz również 6 powiatów, należących do innych prowincyj tureckich. Była to t. zw. Karadżordżewa Serbja. Dnia 28 maja 1812 r. zawarła Rosja w Bukareszcie pokój z Turcją, a artykuł VIII traktatu przewidywał dla Serbji samorząd pod zwierzchnictwem sułtana. Wolność trwała bardzo krótko, gdyż korzystając z wojny rosyjsko-francuskiej, Turcja w roku 1813 napadła dużemi siłami z trzech stron na Serbję i wielki wezyr Hurszidpasza przywrócił ją do poprzedniego stanu niewoli.

Nowy namiestnik turecki w Beogradzie, Sulejmanpasza Skopljak, rozpoczął, mszcząc się za powstanie, rządy gwałtu i ucisku, co w kwietniu 1815 r. wywołało nowe powstanie pod dowództwem Milosza Obrenovića. To drugie „powstanie Milosza" udało się częściowo. Turcja zezwoliła na samorząd, uznając Milosza Obrenovića za „głównego kneza", udzielając mu jednak stosunkowo bardzo szczupłe uprawnienia. Jego władza nie rozciągała się też na obszar tych 6 powiatów, które nie należały do paszałyku beogradskiego.

Naturalnem dążeniem Milosza Obrenovića było uzyskanie takiej władzy, jaka w pokoju bukaresztеńskim była przewidziana, jak też odzyskanie tych 6 powiatów, które poprzednio były objęte samorządem. Sprawą tą zajęła się znowu Rosja po wstąpieniu na tron cara Mikołaja I, z którą dnia 7. X. 1826 r. Turcja zawarła w Akermanie konwencję, zobowiązując się wykonać art. VIII pokoju w Bukareszcie. Turcy odkładali wykonanie tej konwencji, a ponieważ w roku 1828 przyszło znowu do wojny z Rosją, odroczyli całą sprawę serbską, spodziewając się, że już więcej nie będzie aktualną. Wojna skończyła się jednak zupełną porażką turecką, wobec czego w pokoju, zawartym 2. IX. 1829 r. w Adrjanopolu, Turcja przyrzekła w przeciągu 30 dni wykonać postanowienia konwencji akermańskiej. Przyrzeczenie zostało uskutecznione w ten sposób, że sułtan wydał hatiszerif (akt z oryginalnym podpisem sułtana), który zawierał obietnicę wykonania umowy.

Zwlekano dalej i wykręcano się według starych zasad dyplomacji tureckiej i dopiero po wypłaceniu dużych łapówek, które pobrali wysocy urzędnicy, kilku ministrów, a nie mniej sam sułtan, otrzymano nowy hatiszerif dnia 29. VIII. 1830 r. Serbję uznano za księstwo wasalne, Milosza Obrenovića za dziedzicznego księcia, nie wspomniano atoli nic o wysokości rocznego trybutu ani o 6 powiatach należących do Serbji Karadżordża. Dla unormowania tych spornych spraw i wytyczenia granicy księstwa wyznaczono mieszaną komisję rosyjsko - serbsko - turecką i końcem roku 1830 rozpoczęły się prace tej komisji. Wydawało się, że nareszcie już przyjdzie do ukonstytuowania księstwa serbskiego, kiedy się zupełnie niespodziewanie w sprawę tę wmieszali — Polacy. Powstanie listopadowe dało Turkom nadzieję, że Rosja, zajęta zupełnie zwalczaniem powstania polskiego, nie będzie teraz miała czasu na zajmowanie się kwestją serbską. Wobec tego komisarze tureccy nigdy nie mieli czasu ani instrukcyj, tak, że Milosz Obrenović, wiedząc, że dla Turków jedynym środkiem przekonywującym jest oręż, w maju 1833 r. spowodował powstanie w tych 6 powiatach, które Turcja nie chciała włączyć do księstwa. Przyspieszyło to uregulowanie wszystkich dotychczas niezałatwionych punktów i sułtan wydał ostateczny hatiszerif w listopadzie 1833 r.

Komisja graniczna dnia 29. XII. 1833 r. rozpoczęła swoją pracę i zakończyła wytyczenie granic księstwa serbskiego dnia 6. II. 1834 r. Na zebraniu 13 lutego 1834 r. w Kragujevcu, na które zawezwano „starszyznę i głównych wójtów", książę Milosz ogłosił uroczyście unormowanie stosunków z Turcją, podziękował Wszechmogącemu, wyraził wdzięczność narodu dla sułtana i cara Mikołaja I oraz oddał hołd braciom Serbom, którzy polegli za ojczyznę.

Wł. Gl.

KAZIMIERA ALBERTI.

Jugosłowiańskie stroje ludowe

WALKA Z SZARYM TUŻURKIEM.

Malowniczość Jugosławji podnoszą jej bogate stroje ludowe. W tej dziedzinie można się dopatrywać różnych wpływów: bizantyńskich, łużyckich, ale przyznać trzeba, że i swoiste elementy są tu również silnie odzwierciedlone. Przedewszystkiem zaś imponuje smak i umiar Słowian na południu Jugosławji.

Zwyczajne, grube płótno, sukno z wełny owczej, kożuch barani, prosta włóczka, aksamit, koronka, nici jedwabne — wszystko to składa się na strój ludowy. Od tkanin najzwyklejszych aż do drogich nici, złotych.

Po wojnie strój mieszczański przywędrował z zachodniej Europy i zwycięsko wypiera dawne odzienie ludowe, coraz szybciej zyskując prawo obywatelstwa. Najtrudniej jednak zapuścić mu korzenie w górach, bo tam przeszkadza konserwatyzm mieszkańców.

Tam, gdzie strój ludowy został — zachował świeżość prawie nietkniętą, nieuszkodzoną i walczy zajadle z szarym tużurkiem, jaki mu zachód Europy ciągle w darze posyła. A pierwsi w tej walce są: Czarnogórcy, Bośniacy i południowi Serbowie.

SŁOWEŃCY... TYLKO NA ŚWIĘTO.

Tu, na pograniczu dawnej monarchji austro-węgierskiej wdziewają strój ludowy tylko na święto. Wiedzą, że gdy się przejdzie granicę, jest tam już tylko nudna zielonawa szarość alpejska. I chcą oczywiście, aby i u nich było tak samo... Ale żal im zarzucić „zupełnie". A więc — na święto. Niechże się oczy ucieszą chociaż w niedzielę.

Kobiety mają na głowach coś dziwnie pięknego, wysokiego. Nazwałam to sobie *„białym gołębiem"*. Bo to zupełnie tak, jakby na ich głowy sfrunęły w niedzielę białe gołębie i porozpinały skrzydła.

Wyglądają w tem słowenki świeżo, a nadewszystko tak, jakby chciały dokądś ulecieć. I naprawdę muszą odbijać w swoich „białych gołębiach", w swoich jedwabnych gorsetach z wielką broszą od towarzyszy, postrojonych w skórzane spodnie i zielonawe kapelusiki filcowe, takie trochę „alpejskie".

Patrzymy „na nie", a nie „na nich" i żałujemy, że jutro, w dzień powszedni — ten symbol białego lotu gołębiego z głowy zrzucą...

SMAK ARTYSTYCZNY KOSTJUMÓW CHORWACKICH.

Mimo wielką różnorodność barw, mimo bogactw wyszywań i koronek, które chwilami mogą być nawet uważane za przeładowanie — kostjumy chorwackie mają swój smak artystyczny.

W Chorwacji są okolice, w których kostjumy zachowały się w formie bardzo dawnej. Są okolice, w których zgrzybiałe, solenne staruchy uważałyby to sobie za wstyd, za ujmę godności rodowej, gdyby miały się pokazać w kościele, na weselu lub na chrzcinach „w ubraniu miejskiem". Szczególnie wierne dawnym zwyczajom zostały tak jak i w Słowenji — kobiety.

Strój chorwacki jest wesoły, bawi oko niezliczoną ilością korali, zawieszonych sznurkami na szyi. W niektórych okolicach koło Zagrzebia przypomina on nasz strój góralski. Takie same kierpce, wiązane na rzemyki, taki sam kimonowy krój chust, zarzuconych na ramiona, taki sam okrągły kapelusz.

Aby poznać stroje chorwackie — nie trzeba jechać daleko. Dość wstać wcześnie rano i wyjść z hotelu na plac Jelaččića, aby tu wśród słodkiego zapachu czereśni i świeżych jarzyn zobaczyć wesołe, roześmiane chorwatki w strojach ludowych. Przedstawi się nam widok, jaki obserwowaliśmy nieraz z ciekawością na obrazach Maksymiljana Vanki, tak pokrewnego naszemu Tetmajerowi. Vanka umiał dotrzeć do ludu i uchwycił nietylko charakter zewnętrzny kostjumów chorwackich, ale także tę jakby odświętną atmosferę, którą ten kostjum wnosi, czy to w kościele, czy na procesji, czy na targu, czy na pogrzebie.

A więc plac Jelacića, w środku Zagrzebia, w centrum tego najelegantszego miasta w Jugosławji zamienia się — w dnie targowe — jakby w malutką, odświętnie odzianą wieś. Zamienia się jakby w najlepszy obraz Vanki.

Tu się widzi chorwatki, które noszą swój ubiór wesoło, nieprzymuszenie, z pewną nawet kokieterją niedbałą... jak baletnice. Uśmiechają się skrycie, gdy je cudzoziemiec obserwuje, za żadną cenę nie chcąc dać poznać po sobie, że sprawia im to przyjemność, a może nawet radość naiwną.

A gdy się zwróci na nie aparat fotograficzny nie cofają się, nie kryją jedna za drugą, owszem jakby czuły w sobie jakąś prymitywną godność reprezentacji i odpowiedzialność jej — stają z najpiękniejszą miną naprzeciw. Oczywiście tak sobie, od niechcenia, jakby udając, że tego nie widzą, jakby nie chcąc się przyznać, że to na nich robi jakiekolwiek wrażenie.

I w tem właśnie wykazują swoją arystokratyczną dumę chłopską, swoją godność rodową.

Wiedzą one, że w tej chwili są interesujące. Może nawet ktoś powiedział im kiedyś, że ci ludzie z aparatami, umieszczają potem ich fotografje w dziennikach dalekich krajów i tyle obcych oczu patrzy na nie. A taka świadomość nigdy nikomu nie sprawia przykrości...

STROJE SERBSKIE — PATRJARCHALNE.

Jakże inny jest strój ludowy w patrjarchalnej Serbji! Niema nic z wesołej, barwnej kokieterji chorwackiej, nic z liryzmu baletniczego, nic z pogodnej lekkości. Jest poważny, ciężki, patrjarchalny.

Chorwacki — to jakby święto teatralne, wesoła rewja, serbski — to pracowity dzień powszedni.

Jeszcze przed niewielu dziesiątkami lat w Serbji używano strojów narodowych, nie tylko na wsiach, ale także w miastach, nawet wielkich. Specjalny strój miała klasa mieszczańska. Ale najazd praktycznego tużurka i tutaj zakończył się zwycięskim sukcesem.

Dzisiaj można już tylko zobaczyć jakieś niedobitki matron, odchodzące z powszedniej rzeczywistości życia spacerujące w Beogradzie po ulicy króla Milana w czarnych stanikach aksamitnych, z szerokiemi rękwami, z ekscentrycznym zawojem na głowie, którego naiwnie broni opleciony warkocz sztucznych włosów.

Ale na wsiach strój ludowy zachował się i to nawet powszechniej, aniżeli w Chorwacji. Kostjumy serbskie mają coś z powagi, spokoju i zadumy Wschodu. Szczególnie w okolicach południowych.

Jeżeli pragniemy widoku kostjumów serbskich prawdziwie historycznych, w żadnych szczegółach niezmodernizowanych, prawie średniowiecznych — to zachowały się one jeszcze w okolicach południowych, dalekich od ośrodków przemysłowych i kulturalnych.

Są one jakoby intymne, dyskretne, pełne powagi i dostojności wschodniej. Można je także określić słowem trochę dziwnem: są to stroje s o l e n n e, nadające się raczej do nabożeństwa, do składania ofiar, do poważnej defilady, aniżeli do żwawego tańca i dzielnej bitki.

Długa i raczej wąska spódnica z południowej Serbji nie ma żadnego pokrewieństwa z taneczną, krótką rozwichrzoną, wesołą i liryczną spódnicą chorwacką, Jest to strój napoły surowy. Z całej postaci widoczna tylko twarz i palce u rąk. Głowa zasłonięta. Szyja omotana. Nie widać frywolnych, kokieteryjnych krezek koło szyi, wymownie zapraszających do odchylenia — jak w Chorwacji.

Tu jest surowość, podkreślona poważnym, długim fartuszkiem, jakby symbolem pracowitości. Jedynym odruchem kokieterji jest spuszczony na plecy warkocz, mający zapewniać widza o dziewiczości właścicielki. Jest to jak gdyby pewnego rodzaju nieśmiała koncesja na rzecz uroku kobiecego.

JOVAN DUČIĆ

WINO DUBROWNICKIE

Morze nieruchome, gładkie, bez powiewu,
leży pod ogrodem.
Tylko zwierciadlana
strzela wzwyż fontanna.
Z laurowego krzewu,
patrzy marmurowe, chytre lice Pana.

Zmilkły wabne tony.
Towarzystwo całe
zeszło do ogrodu i w alejach ginie.
Na obliczach — błogość, a spojrzenia — śmiałe
po obiedzie dobrym oraz psotnem winie.

Potem się bawiono — i tak się zrobiło,
że się pomieszały najdziwaczniej role:
bo kapitan psalmy intonował z siłą,
a dominikanin trącał dźwięczną violę.

Starsza pani Anna de Doce, już siwa,
najsurowszych zasad i wielkiego tonu,
pośród dam gromadki oczu nie zakrywa,
prawiąc przypowiastkę im z „Dekameronu".

Tłum. Antoni Bogusławski.

Kilka szczegółów o Jugosławji

Jugosławja powstała po wojnie światowej przez połączenie się południowych Słowian b. państwa austro-węgierskiego (Słowenja, Chorwacja, Slawonja, Bośnia i Hercogowina, Dalmacja i Vojevodina) oraz Czarnogóry z Serbją. Jest monarchją konstytucyjną z dynastją Karadjordjevičów. Nazwa początkowa: Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Od 3 października 1929 oficjalna nazwa jest Królestwo Jugosławja. (Kraljevina Jugoslavija).

Jugosławja obejmuje obszar 248.665 km². Według spisu ludności z 31 marca 1931 r. posiada 13,930.918 mieszkańców. Pod względem liczebności zajmuje więc dziewiąte miejsce wśród państw europejskich.

Stolicą jest Beograd, miasto pięknie położone przy ujściu Sawy do Dunaju. Liczy 241.000 mieszkańców. Następne miejsce zajmuje Zagreb (185 000 mieszkańców); dalsze większe miasta: Subotica, główne miasto Vojevodiny (100 000 mieszkańców), Ljubljana, Novi Sad, Sarajevo i Skoplje (posiadające ponad 50.000 mieszkańców).

Administracyjnie podzielona jest Jugosławja na 9 banowin i okręg miasta Beogradu. Banowiny noszą nazwę: Dravska (siedziba Bana — Ljubljana), Savska (Zagreb), Vrbaška (Banjaluka), Primorska (Split), Zetska (Cetinje), Drinska (Sarajevo), Dunavska (Novi Sad), Morawska (Niš) i Vardarska (Skoplje).

Warunki komunikacyjne: Jugosławja posiada 9276 km linij kolejowych, które w zupełności nie zaspokajają potrzeb komunikacyjnych kraju. Brak ten uzupełniają: komunikacja samochodowa oraz żegluga rzeczna, morska i powietrzna.

Komunikacja samochodowa dzięki pomyślnemu rozwojowi bitych dróg zwiększa stale swoją działalność. Obecnie czynnych jest 500 stałych linij autobusowych, dających możność dotarcia do najodleglejszych zakątków kraju. Dalszemi środkami ułatwiającemi komunikację jest żegluga rzeczna znacznie rozwinięta. Dunaj i jego dopływy Cisa, Drawa i Sawa połączone kanałami dają wygodne, tanie arterje transportowe i komunikacyjne. Nadto w komunikacji nadbrzeżnej znakomicie pomocną jest żegluga morska. Jugosławja posiada 1562 km wybrzeża morskiego i dysponuje 69 portami większemi i mniejszemi. Ważniejsze: w Splicie, Dubrovniku, Sušaku, Metkoviću i Sibeniku.

Wreszcie żegluga powietrzna daje następujące stałe połączenia samolotowe w kraju: Beograd — Zagreb, Beograd — Skoplje, Beograd — Sarajevo — Podgorica, Beograd — Split — Zagreb, Zagreb — Sušak, a dodatkowo z zagranicą: Beograd —Budapeszt — Wiedeń, Beograd — Bucaresti, Beograd — Sofja — Stambul i Zegreb — Wiedeń.

Wielkie święto na cześć bratniej Jugosławji
w Poznaniu

Sobotni wieczór 16 grudnia ub. roku był wielkiem świętem pobratymczych uczuć dla bratniej Jugosławji. Teatr Polski w Poznaniu przybrał strojną szatę. Widownia wypełniła się do ostatniego miejsca. Piętnastolecie zjednoczenia Jugosławji, przypadające na dzień 1 grudnia, jak i uroczystość urodzin króla Aleksandra (17. XII) znalazły godne uczczenie. Z przybranej w uroczystą zieleń i godła państwowe obu bratnich narodów sceny przemówili wiceprezes Stow. polsko-jugosłowiańskiego red. B. Jarochowski, konsul Jugosławji w Poznaniu, p. Scheffs, który nadto dokonał dekoracji orderem św. Sawy prezydenta miasta p. Ratajskiego oraz orderem Korony jugosłowiańskiej pp. sędziego dr. Woźniaka i red. Powidzkiego. Hymny narodowe obu narodów wykonane przez orkiestrę 57 pp. zamknęły dźwięczną klamrą ten akt przyjaźni pobratymczej. Sala frenetycznemi oklaskami zadokumentowała swą pełną solidarność.

Część drugą uroczystości wypełniło wykonanie przez zespół Teatru Polskiego — pierwszy raz na polskiej scenie wystawionej sztuki pisarza jugosłowiańskiego — utworu wybitnego, niedawno zmarłego poety jugosłowiańskiego Ivana Vojnovića „Pani ze słonecznikiem".

Tryptyk ten sceniczny (tak nazwał Vojnović swoją sztukę), wystawiony specjalnie dzięki staraniom naszego Stow., okazał się dziełem scenicznem o wysokich walorach literackich i artystycznych, przykuł uwagę widza swą niesamowitą fabułą, tajemniczością i wysokiem napięciem. Krytyka poznańska szczodrze obdarzyła autora superlatywami uznania.

Przedstawienie uświetnili znakomitem odtworzeniem ról dyr. Boelke, który najprzychylniej ustosunkował się do wystawienia sztuki, i p. Irena Brenoczy jako „pani ze słonecznikiem". Sprawna reżyserja spoczęła w dłoni doświadczonej p. Arkawin.

Szata sceniczna otrzymała dzięki pomysłowości i smakowi artystycznemu dekoratora Teatru Polskiego p. Zygmunta Szpingiera godny tego święta powabny wygląd.

Jugosławja jako kraj turystyczny

Odczyt Dra Józefa Woźniaka, wiceprezesa Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu, wygłoszony 25 lutego b. r.

Nim przejdę do właściwego tematu, kilka słów o Jugosławji.

Wyraz „Jugosławja" (w języku serbsko-chorwackim „Jugoslavija") składa się z dwóch słów: ze słowa „Jug", które w języku-serbsko-chorwackim oznacza południe, oraz „Slavija" (Slavia) — Słowiańszczyzna. Mówiąc zatem o Jugosławji, w szerszem słowa znaczeniu, mamy na myśli wszystkie narody słowiańskie, zamieszkujące półwysep bałkański, a zatem Chorwatów, Serbów, Słoweńców i Bułgarów, w znaczeniu zaś ściślejszem i właściwie używanem tylko Serbów, Chorwatów i Słoweńców, którzy tworzą jedną całość państwową, początkowo zwaną „Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców" (kraljevina Srba, Hrvata i Slovenaca) o urzędowym skrócie S. H. S.

Królestwo Jugosławji zostało utworzozrone w grudniu 1918 r., jednocząc trzy odłamy narodu jugosłowiańskiego. W skład państwa weszły: dawne królestwo Serbji, królestwo Czarnogóry i dzielnice jugosłowiańskie, które należały do dawnej monarchji austro-węgierskiej, mianowicie: Chorwacja i Slawonja, Dalmacja, Bośnia i Hercegowina, prowincja Kraina oraz części Styrji.

Pod względem narodowościowym posiada Jugosławja na 14 milj. mieszkańców, 86% Jugosłowian, noszących nazwę historyczną Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Według wszelkich danych etnograficznych jest to *z krwi, języka i przekonań ten sam naród o trzech imionach*. Różnica imion pochodzi stąd, że ze swych prastarych siedzib z pod Karpat przywędrowali oni etapami na półwysep bałkański, a następnie pod różnemi obcemi wpływami, kulturalnemi i politycznemi, rozwijali się oddzielnie.

Różnica, zresztą nieistotna, poszczególnych odłamów jest ta, że Serbowie są wyznania prawosławnego, natomiast Chorwaci i Słoweńcy są katolikami. — Serbowie przeto posługują się cyryliką, a Chorwaci i Słoweńcy alfabetem łacińskim. Dzisiaj jednak, kiedy jedność polityczna została ugruntowana i skonsolidowana, zacierają się stopniowo ostatnie ślady różnic, dzielących niegdyś ten naród.

Przechodząc do omówienia Jugosławji jako kraju turystycznego, rzec można bez przesady, że turystyka rozwinęła się w Jugosławji w ciągu jednego dnia. Wprawdzie już przed wojną odwiedzały wybrzeże dawnej Dalmacji liczne wycieczki, przeważnie czeskie i niemieckie, lecz Jugosławja stała się jakoby tą „nowo odkrytą" ziemią Europy dopiero po wojnie, zwłaszcza w latach 1925/26.

Zjeżdżają tu goście z szerokiego świata, i to tacy, których stać na miejscowości bardziej luksusowe, jak Biarritz, Nicea, Lido itd. Z roku na rok rośnie zainteresowanie wielkiego świata Adrją słowiańską. Nic w tem dziwnego. Natura obdarzyła ją rozmaitością i pięknem krajobrazu, który zmienia się, jak na scenie zmieniają się dekoracje. Niebotyczne góry i lesiste panoramy Słowenji przypominają nam krajobraz Szwajcarji. Wśród dzikich skał Liki ukryło się istne „cudo wodne" — Plitwickie Jeziora. A dalej zaczynają się odwieczne bory i wspaniałe góry Bośni, przechodząc na południe w dzikie gołe skały romantycznej Dalmacji, Hercegowiny i Czarnogóry i wreszcie wybrzeże dalmatyńskie, jak romantyczna baśń, skąpana w lazurze jasnej słonecznej Adrji.

Ponadto przyciąga turystów swoista, odrębna od światowych miejscowości kuracyjnych dusza krajobrazu. Jest nią piękno natury, nieodartej jeszcze z swego pierwotnego uroku i nie pokolanej urządzeniami nowoczesnemi. Bije ona przeto zewsząd dzikością swych zjawisk, kształtem wybrzeża, podzwrotnikową roślinnością i łagodnością atmosfery, nagrzanej promieniami słońca i ochłodzonej zefirem, idącym od gór, lub od morza. Niemniej barwność lokalnego życia, różnorodność obyczajów i strojów ludowych są dla obcokrajowców nielada atrakcją.

Stolicą królestwa Jugosławji jest Beograd (Białogród), leżący na wzgórzach przy ujściu Sawy do Dunaju. Mało jest miast, które możnaby pod względem położenia porównać z Beogradem. Mieszanina resztek orjentalnej kultury obok szybko wzrastającego miasta nowoczesnego nadają mu szczególny charakter. W czasie wojny europejskiej przechodził on z rąk do rąk, lecz rany zadane mu przez wojnę zniknęły, a miasteczko, liczące w roku 1914 zaledwie 80.000 mieszkańców, szybko się przemieniło w światową metropolję, liczącą obecnie już przeszło 300.000 mieszkańców.

Na uwagę zasługuje zamek królewski, galerja obrazów, muzeum etnograficzne, teatr, katedra itd.

Drugiem z rzędu pod względem liczby mieszkańców miastem Jugosławji — jest Zagreb (blisko 160.000 mieszkańców), metropolja kultury słowiańskiej. Posiada piękną katedrę w stylu gotyckim, akademję umiejętności, uniwersytet, operę, teatr, galerję obrazów (Strossmayera) itd. i jest zarazem bardzo ważnem centrum życia gospodarczego i przemysłowego.

Główne miasto i centrum kulturalne Słowenji — to Lubljana (70.000 mieszkańców). Jest bardzo ważnym węzłem kole-

jowym, a dzięki swemu położeniu stanowi także centralny punkt wyjścia dla licznych górskich wycieczek w górnokraińskie wysokie Alpy i podalpejskie pagórkowate okolice. — Lubljana, miasto uniwersyteckie, posiada nietylko nowe okazałe gmachy, ale także liczne godne widzenia historyczne budowle i kościoły.

Jadąc przez malowniczy, zmienny pejsaż alpejski, przyjeżdżamy do Bledu, miejscowości położonej nad jeziorem tej samej nazwy. Piękne, blisko 100 mtr. głębokie jezioro wśród gór. Nad niem wznosi się na skalistym szczycie stary zamek. Na brzegu hotele pierwszorzędnie urządzone oraz wille. Nad jeziorem znajduje się też letnia rezydencja królewska, pałacyk, ślicznie wśród parku położony. Osobliwością Bledu jest wyspa skalista na jeziorze, z starożytnym kościółkiem. Przeszło 100 schodów wiedzie do niego od wody. Codziennie „gondolierzy" przywożą tu gości, którzy modlą się w kościółku i uderzają trzykrotnie w dzwon kościelny. Życzenie upragnione podczas dzwonienia ma się spełnić.

Ze szczytów „króla jugosłowiańskich gór" — Triglavu (2.860 metr.) wzrok sięga aż do Adrjatyku. Dla zapoznania się z pięknem Jadranu, odbędziemy krótką wędrówkę po najważniejszych miastach i plażach jugosłowiańskiego wybrzeża.

Z Lubljany prowadzi główna linja kolejowa aż do skrzyżowania kolejowego Zidani Most, a wreszcie przez Zagreb, Ogulin do Sušaku, najdalej na północ wysuniętego portu Jugosławji. Jest to właściwie przedmieście Rijeki (Fiume), które przypadło na mocy międzynarodowych traktatów Italji. Jest to obecnie jeden z najważniejszych portów handlowych Jugosławji, zaopatrzony w najnowsze urządzenie portowe, mogące pomieścić największe okręty morskie. Przyroda nie poskąpiła tu swoich uroków, dając widok na romantyczne wzgórze Trsatu (twierdza skalista) i morze, zamknięte — jakby wielkie jezioro — archipelagiem wysp Krk, Cres i Losinj.

Ze Sušaku kursują codziennie statki wzdłuż brzegu morskiego, na którym leżą liczne miejscowości kąpielowe, z których na pierwszy plan wysuwa się Crikvenica. Nazwa ta pochodzi prawdopodobnie jeszcze z dawnych czasów od licznie rozrzuconych w górach kościołów (po jugosłowiańsku kościół — crkva). Z jednej strony modre wody Adrjatyku, z drugiej pagórki, na których pobudowano liczne wille, otoczone rozległemi ogrodami. Jako kąpielisko ma Crkvenica tę wielką zaletę, że posiada plażę piaszczystą, dwa budynki kąpielowe, no i Adrjatyk o temperaturze wody 27—29° i 4 % soli. Pozatem piękny park z palmami, drzewami laurowemi i cyprysami, gdzie zbierają się kuracjusze podczas koncertów.

Pełna uroku i cudów przyrody jest wycieczka autobusem do Plitvickich jezior. Jadąc początkowo pośród dzikich skał i nad przepaściami tuż nad samem morzem, skręcamy koło Senja w głąb kraju do ładnie położonych, dobrze zagospodarowanych wiosek, aż wreszcie dobijamy do olbrzymiego lasu, w którym znajduje się jedno z najwspanialszych zjawisk przyrody — istne wodne cudo, które jest celem wycieczek turystów całego świata.

W pośrodku gęsto zalesionej górzystej okolicy, mniejwięcej na wysokości 600 mtr., leży tu 16 większych i mniejszych jezior szumiących blisko 40 wodospadami. Leżą one jedno nad drugiem i połączone są prześlicznemi wodospadami i kaskadami o wysokości 3—50 mtr. Jeziora o wodzie koloru szmaragdu, to znów najczystszego szafiru, otoczone są skałami, lub obramowane bogatą, bujną roślinnością stanowią istny cud natury, niedający się opisać. Atmosfera owiana przeźroczystem orzeźwiającem górskiem powietrzem. Malowniczo położone są cztery ostatnie jeziora, zakończone wspaniałym 78 mtr. wysokim wodospadem plitvickiego potoku.

Lecz wracamy do najpowabniejszej i najromantyczniejszej części Jugosławji — jej wybrzeża, tak szczodrze wyposażonego. W Crikvenicy wsiadamy na luksusowy statek „Prestoljonasljednik Petar", by po niespełna 12-godzinnej podróży po lazurowej toni Adrjatyku, z wszelakiego rodzaju wygodami salonów, pokładów, jakie statek ten posiada, oraz pierwszorzędnej kuchni, ujrzeć największą i najważniejszą miejscowość Dalmacji — Split. Port kołysze się tysiącem barek, malowniczych, kolorowych i pełnych wszelkiego dobytku, owoców itd.

W samem śródmieściu wznosi się wspaniały pałac Dioklecjana. Gmach to czworokątny, którego boki zwrócone są na cztery strony świata. Niegdyś wzniesiony tuż nad morzem, dziś jest o kilka kroków od niego oddalony. Budowla ta zalicza się do największych i najlepiej zachowanych zabytków sztuki architektonicznej Rzymian. Cudowny kolumnowy peristyl, położony w pośrodku pałacu, prowadzi do mauzoleum cesarza, a na prawo do byłej świątyni Jupitera, obecnie babtysterjum katedralnego. W mauzoleum znajdował się niegdyś sarkofag Dioklecjana, a strzegły go dwa sfinksy, przywiezione z Egiptu.

Niezrównanie piękny widok na miasto roztacza sę z pobliskiego pagórka Marjanu, gdzie znajduje się park, do którego z miasta prowadzą schody marmurowe.

W oddaleniu kilku kilometrów od Splitu leży Solin, dawniejsza rzymska kolonja cesarza Augusta. Jest to jakoby słowiańskie Herkulaneum czy Pompea!

Wycieczka statkiem do Trogiru pozostawia niezapomniane wspomnienie. Miasteczko ongiś greckie Traugurion tchnie

średniowieczem z czasów najpiękniejszego rozkwitu sztuki. Każdy dom jest tu zabytkiem. Cudne loggie, kolumny, portyki, bogato rzeźbione, zwłaszcza portal katedry — wszystko to sowicie wynagradza trudy i zmęczenie podróży.

Stary Split z wąskiemi uliczkami, wenecką gotyką jest barwny i dekoracyjny. Życie w nim, jako w mieście portowem, kipi i szumi, nie oszczędzając nawet o kwadrans drogi oddalonej plaży Bacvice, gdzie setki wysmukłych, młodych ciał oddaje się różnym sportom i wyczynom fizycznym.

Żegnamy was... wsiadamy na największy po „Kraljica Marja" statek żeglugi dubrowackiej „Kralj Aleksander I", by po 10-godzinnej wędrówce po cichych falach, poprzez przesmyki, śród licznych wysp i cyplów morskich, które tworzą dziwną panoramę, nasyconą żarem południowego słońca, dotrzec bez najmniejszego zmęczenia do perły południowo-słowiańskiego wybrzeża morskiego do Dubrovnika (Raguza). Dubrovnik ze swemi bastjonami i murami obronnemi, w otoczeniu ogrodów palmowych przedstawia na tle Adrjatyku niezwykle malowniczy obraz. Miasto stłoczone wśród obronnych potężnych ścian, jest posągiem kultury z przed 500 lat. Położony na granicy Wschodu i Zachodu, niezależny i niezwyciężony, stał się Dubrovnik kolebką jugosłowiańskiej kultury, wydając pierwszych jugosłowiańskich poetów, artystów i uczonych. Klasztory, kościoły o renesansowej wspaniałości linij, oraz bujna roślinność krajobrazu dają charakterystyczny, niezapomniany widok.

Należy przedewszystkiem wspomnieć kolumnowy pałac rektorów, barokową katedrę patrona miasta św. Błażeja, klasztory Dominikanów i Franciszkanów, ze wspaniałemi krużgankami i ogrodami itd. oraz studnie Onufrego i wreszcie pomnik poety Gundulića i rynek tej samej nazwy. W dniu targowym roi się na tym placu od barwnych szat chłopskich, słyszy się stary język żywiołu słowiańskiego, który ścierające się tu różne kultury wysilały się unicestwić. Był on jednak tu panem od najdawniejszych czasów a błękitny Adrjatyk zachował go przez tyle wieków, by go zwrócić wreszcie niepodległemu państwu jugosłowiańskiemu.

Do najciekawszych wycieczek w okolicy Dubrovnika zaliczyć należy przejażdżkę do przecudownej wyspy Lokrum, a z portu handlowego Dubrovnika „Grużu" do czerwonego półwyspu Lapadu, właściwej plaży Dubrovnika.

Być w Jugosławji, nie można nie zwiedzić Sarajewa. Wyjeżdżając z portu Gruż czarującą doliną rzeki Ombla, żegnają nas liczne tropikalne rośliny, a zwłaszcza całe gaje przepięknych cyprysów i wszelkie gatunki kaktusów. Po kilkunastu zakrętach i tunelach wchodzimy w krainę dzikiego romantycznego Krasu i jego poszarpanych skał. Dalej niezwykły pejsaż szmaragdowo-zielonej rzeki Neretwy, 600 mtr. długi tunel Ivan Planiny i wreszcie ukazuje nam się zielenią pokryte podgórze bośniackie i jego metropolja Sarajewo. Orjentalne to miasto z 70.000 mieszkańców, wciśnięte w dolinę rzeki Miljacka, a otoczone wysokiemi zielonemi górami, ozdobione dziesiątkami wysokich minaretów i przecięte idyllicznemi i wąskiemi uliczkami z czystemi pobielonemi, z zieleni ogrodów wynurzającemi się, domkami, robi niezwykłe wrażenie. Tu ściera się Wschód z Zachodem, prymityw z cywilizacją. Na „čaršiji" (turecki bazar) panuje żywy ruch jarmarczny, pełno malowniczych postaci z skrzyżowanemi pod siebie nogami i nieodzowną „dżezwą" czarnej kawy — zalecających swe wspaniałe orjentalne wyroby... iście orjentalny obraz... Lecz czas nam wracać nad Adrjatyk — do Boki Kotarskiej.

Jest to wieloramienny niesamowity fjord, słynny na całym świecie. Zatoka ta — to jakoby cztery, połączone ze sobą szerokiemi kanałami, osobne wielkie jeziora, wrzynające się głęboko na przeszło 30 klm. w ląd, otoczone wysokiemi górami. Wzdłuż brzegów morskich prowadzi wspaniała szosa samochodowa do Kotoru. Miasto to, otoczone murami, zawieszone jest niby gniazdo jaskółcze na zboczach skalnych piętrzących się pod Lovčenem.

Przed nami dzikie, olbrzymie skały, potężnego masywu gór, to Lovčen, historyczna góra czarnogórska, wznosząca się na wysokość 1760 mtr. Autobus wspina się pod górę. Zawracamy to w tę, to w ową stronę. Co kilkanaście minut wysuwa się w dole widok Kotoru, coraz to mniejszy. Wśród zakrętów gór ukazuje się coraz dalsze załamanie zatoki. Droga pnie się w karkołomnych wprost serpentynach wyżej i wyżej. — Przed nami roztacza się coraz wspanialszy i rozleglejszy widok. Jak mapa plastyczna rozpościera się pod nami: wieloramienny fjord Boki, okolony stromemi olbrzymiemi górami i bezdenne szafirowe morze kąpiące się w blaskach południowego słońca.

Patrząc z Lovčenu, tego symbolu niepodległości, na 600 klm. długie, tysiącami przesmyków, setkami wysp i skalistych cyplów oraz pięknemi miasteczkami o średniowiecznej kulturze, udekorowane, kapryśne wybrzeże jugosłowiańskie, skąpane w radosnem słońcu, które tutaj rzadko zachmurza się, przypomina mi się, hen na północy, nasz o bursztynowych brzegach, spienionych falach i granatowej toni skrawek Bałtyku... Nie zazdroszczę, boć i tamto nasze i słowiański Adrjatyk nasz!

Wiadomości jugosłowiańskie z stycznia

Dnia 9 stycznia obchodziła jugosłowiańska królowa Marja dzień swoich urodzin w Zagrebiu, tak samo jak już poprzednio 45 rocznicę urodzin królewskich rodzina królewska spędziła w tej drugiej stolicy państwa. Dnia 11 stycznia para królewska po miesięcznym pobycie w Zagrebiu wróciła do Beogradu.

Uroczystości jubileuszowe stulecia prasy serbskiej odbyły się dnia 17 stycznia na pamiątkę, że tego dnia przed stu laty wyszedł na obszarze b. Serbji pierwszy numer pisma serbskiego. Były to urzędowe „Novine Srbske". Poprzednio wychodziło już serbskie pismo w Wiedniu, które abonowano w Serbji aż w 5-ciu egzemplarzach. Zorganizowano wystawę prasy jugosłowiańskiej pod protektoratem króla Aleksandra I. Na uroczystem otwarciu wystawy podkreślono szczególnie zasługi pierwszego dziennikarza serbskiego Dimitrija Davidovića z Zemunu, który był tak redaktorem wydawnictwa wiedeńskiego, jak też pierwszym redaktorem „Novine Srbske".

Dnia 21 i 22 stycznia odbyło się w Zagrebiu posiedzenie stałej rady Małej Ententy, na którem powzięto uchwały w sprawie zawarcia paktu bałkańskiego, unormowania stosunków do Sowietów i zacieśnienia współpracy na polu gospodarczem. Następnego dnia król Aleksander I przyjął ministrów Benesza i Titulescu w specjalnej audjencji, a wieczorem odbył się obiad dworski na Dedinju.

W kołach poinformowanych oczekiwana już od pewnego czasu dymisja gabinetu Dra Milana Srszkića nastąpiła dnia 25. I. 1934 r. Po wysłuchaniu zdania marszałka senatu i sejmu król poruczył utworzenie nowego rządu b. premjerowi Uzunovićowi, szefowi Jugosłowiańskiego Stronnictwa Narodowego. W składzie rządu przeprowadzono tylko małe zmiany, gdyż oprócz Dra Srszkića ustąpili tylko ministrowie Dr. Stanković i Matica, a nowomianowanym ministrem jest tylko Dr. Juraj Demetrović, który objął portfel ministra przemysłu i handlu, a jest równocześnie zastępcą ministra leśnictwa.

Nowy prezes rady ministrów Nikola Uzunović urodził się dnia 3 maja 1873 r. w Niszu. Jego ojciec Tasko Uzunović znany był jako jeden z wodzów w walkach o wyzwolenie tej części Serbji z pod jarzma tureckiego. Studja prawnicze ukończył w roku 1897 w Beogradzie, a potem był w służbie sądowej i administracyjnej, przed wojną światową pełnił funkcje naczelnika okręgu toplickiego. Jako kapitan rezerwy poszedł na wojnę, przechodząc odwrót przez Albanję, emigrację na Korfu i w Afryce, jak też ostatnie walki na froncie solińskim. Po wojnie wybierano go stale do sejmu. Jako minister w różnych rządach był już ministrem reform rolnych, komunikacji, robót publicznych, opieki społecznej oraz kilkakrotnie zastępcą ministra skarbu. Od 8 kwietnia 1926 do 17 kwietnia 1927 r. stał na czele rządu koalicyjnego radykałów i chorwackiego stronnictwa chłopskiego, w którym Stjepan Radic, znany radykalny przywódca chłopów chorwackich był ministrem oświaty. Nikola Uzunović w obecnym sejmie ma wielki mir, i cieszy się sławą świetnego mówcy. G.

KRONIKA

VI WIECZÓR WOKALNO-MUZYCZNY W STOW. P.-J. W POZNANIU.

Niedziela 25 lutego b. r. zgromadziła w lokalu naszego Stow. liczną publiczność. Program obejmował odczyt p. t. Jugosławja jako kraj turystyczny", ilustrowany pięknemi przeźroczami, przedstawiającemi czar i urok jugosłowiańskiego krajobrazu. Odczyt wygłosił p. wiceprezes Stow. dr. Józef Woźniak. Ze względu na niezmiernie ciekawą i interesującą treść odczytu oraz z uwagi na to, by odczyt ten umożliwić również poznać także wszystkim tym członkom, którzy w Wieczorze udziału nie wzięli, podajemy go w całości powyżej.

Drugą część Wieczoru wypełniły występy wokalne pp. St. Wyszomirskiej (sopran) i J. Goli (tenor).

P. St. Wyszomirska odśpiewała z wdziękiem i subtelnem cieniowaniem szereg melodyjnych i polskiemu uchu bliskich, bo z tej samej duszy słowiańskiej zrodzonych, pieśni jugosłowiańskich Dobrića, Hristića i Konjovića oraz pieśni Niewiadomskiego, Czajkowskiego i Rachmaninowa.

P. J. Gola młody śmiało nutę atakujący tenor o silnej emisji głosowej o zabarwieniu lirycznem — odśpiewał pełne romantycznego ciepła pieśni Gotovaca, Hristića i Dubrowskiego oraz dwie pieśni Malawskiego.

Dyskretnie, z umiarem i artystycznym nerwem rytmu akompanjował na fortepianie p. prof. Sauer.

ODZNACZENIE.

Pan gen. Serda-Teodorski, prezes Stow. Polsko-Jugosłowiańskiego, został z okazji 15 rocznicy nowej Jugosławji odznaczony II st. orderem Korony Jugosłowiańskiej w uznaniu zasług około wzajemnego zbliżenia obu narodów. Wręczenie wysokiej odznaki nastąpiło w tych dniach w Sušaku, gdzie generał bawi u swej córki, zamężnej pani Murković. Dokonał go naczelnik powiatu Dragan Marković w obecności większego grona przyjaciół suszackich gen. Serdy-Teodorskiego, w tem i naczelnika miasta, p. Ruzića.

SŁOWNIK I GRAMATYKA JĘZYKA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Nowy łącznik polsko-jugosłowiański. — W dążeniu do zbliżenia jugosłowiańskiego odczuwano do tej pory jako ogromny hamulec brak słownika i gramatyki, który ułatwiałby naukę języka serbsko-chorwackiego. Dowiadujemy się z wielkiem zadowoleniem, że brak ten zostanie niezadługo usunięty dzięki pracy Jugosłowianina, ks. dr. Burića, który, ukończywszy studja teologiczne, oddawał się slawistyce w Krakowie i Lwowie, uzyskując doktorat z filozofji słowiańskiej.

Ks. dr. Burić, kótry był przez trzy lata lektorem języka chorwackiego we Lwowie, a obecnie jest profesorem gimnazjum OO. Bernardynów w Širokim Brijegu w Jugosławji, przygotował słownik chorwacko-serbsko-polski, uzupełniony zwięzłą gramatyką. Słownik ten wyjdzie w najbliższych tygodniach nakładem „Tow. Św. Michała Archanioła" (Michalineum) w Miejscu Piastowem.

Kto dotąd zmuszony był uczyć się języka serbsko-chorwackiego na podstawie wydawnictw niemieckich, ten potrafi ocenić w całej pełni znaczenie pracy ks. dr. Burića, obejmującej ponad 13 tysięcy słów mowy potocznej i języka literackiego. Praca jego stanie się niewątpliwie cennym łącznikiem polsko-jugosłowiańskim.

LICZBA STOW. POL.-JUG. W POLSCE

osiągnęła obecnie już cyfrę 12. Świadczy to o żywotności idei, która szersze zatacza kręgi. Dla informacji podajemy miejscowości, w których istnieją Stow. P.-J.: Warszawa (Miodowa 7), Lwów (Mickiewicza 12), Kraków (Łobzowska 47), Łódź (Sienkiewicza 3/5), Poznań (Al. Marcinkowskiego 3), Katowice (Francuska 45), Gdynia, Toruń, Wilno, Częstochowa, Białystok.

KWARTALNIK „WSCHÓD".

Liga Stow. P.-J. zaleca *prenumeratę kwartalnika „Wschód"*, wychodzącego nakładem Instytutu Wschodniego w Warszawie (Miodowa 7), które to wydawnictwo porusza wszelkie sprawy dotyczące życia Bliskiego i Dalekiego Wschodu i przewiduje również specjalny dział poświęcony zagadnieniom jugosłowiańskim. Prenumerata roczna wynosi zł 4,—, cena egzemplarza zł 1,50.

„RUCH SŁOWIAŃSKI".

Wychodzący już 6 rok we Lwowie (Długosza 37 m 3) miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian p. t. Ruch Słowiański jest niezmiernie interesującym organem, wzniośle i szlachetnie propagującym ideę słowiańską. Jego poważna treść, oparta na pracach źródłowych, jest cenną krynicą wiedzy z dziedziny słowiańszczyzny. Miesięcznik ten polecamy gorąco uwadze szan. czytelników. Abonament roczny wynosi 10,— zł.

PRZYJAZD SENATORA DR. MILANA POPOVICA. Sekretarz Senatu Jugosławji, senator Dr. Milan Popovic przybędzie w marcu b. r. do Polski i objedzie na zaproszenie Ligi ważniejsze ośrodki Polski z cyklem odczytów o Jugosławji. Szczegóły podamy w numerze następnym.

ULGOWE PASZPORTY ZAGRANICZNE. — Liga komunikuje nam, że starania o ulgowe paszporty zagraniczne dla wycieczek Stow. do Jugosławji są już w toku. O wyniku i warunkach nie omieszkamy poinformować w następnym numerze.

AKCJA ZBIÓRKI KSIĄŻEK POLSKICH DLA JUGOSŁAWJI. Liga Polsko-Jugosłowiańska w Beogradzie zwróciła się do Ligi naszych Stowarzyszeń z prośbą o zbiórkę wśród członków Stowarzyszeń książek polskich. Niewątpliwie w każdym domu znajdą się takie książki, przeczytane i częstokroć zbędne. Wzamian za książki polskie, przesłane do Jugosławji, tamtejsze organizacje nadsyłać nam będą książki i pisma jugosłowiańskie. Propozycja ta jest godna ze wszechmiar poparcia. Popieramy ją usilnie i otwieramy niniejszem *„rubrykę zbiórki polskich książek dla Jugosławji"*. Łaskawi ofiarodawcy zechcą przesyłać je do redakcji.

ZE ZJAZDU DELEGATÓW LIGI STOW. POLSKO-JUGOSŁ., odbytego w Warszawie dnia 17 grudnia 1933 roku, Zarząd Ligi kontynuuje pracę organizacyjną, by z czasem doprowadzić do istnienia Stow. Pol.-Jug. we wszystkich miastach wojewódzkich; utrzymuje ścisły kontakt z grupą parlamentarną polsko-jugosłowiańską; brał czynny udział w organizacji przyjęcia wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich do Polski, jak również w wycieczce parlamentarzystów polskich do Jugosławji. W dalszych pracach zamierza Zarząd Ligi współpracę z czynnikami oficjalnemi nad zrealizowaniem par.

2 traktatu o zbliżeniu kulturalnem pomiędzy Polską i Jugosławją (starania o paszporty ulgowe dla wycieczek do Jugosławji i zabiegi około organizacji ruchomej wystawy wyrobów polskich dla Jugosławji). P. poseł Walewski scharakteryzował gorące przyjęcie delegacji polskiej wśród bratniego narodu podczas zeszłorocznej wycieczki jak i dodatnie wyniki wizyty jugosłowiańskich parlamentarzystów w Polsce, którego rezultatem jest: zacieśnienie porozumienia politycznego oraz gospodarczego obu państw, rozważanie projektu stałej komunikacji morskiej pomiędzy Gdynią i portami Adrjatyku, a w najbliższym czasie zawarcie konwencji turystycznej, jako uzupełnienia umowy kompensacyjnej. Wniosek odnośny, który zjazd przyjął jednogłośnie podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Dotychczasowe stosunki gospodarcze z Jugosławją przekonały nas, że mamy duże możliwości pomieszczenia tam naszych wyrobów. Trudność polega na tem, że w Jugosławji są ograniczenia dewizowe i należności za eksport dokonany są zamrożone w bankach.

W tych warunkach pracujemy z Jugosławją wyłącznie na warunkach kompensacyjnych. Rozmiary kompensaty, a zatem naszego wywozu zależą wyłącznie od wysokości przywozu z Jugosławji. Cyfry te nie są wysokie. Wiemy dobrze, że lista towarów importowanych jest stosunkowo bardzo nieznaczna.

W tych warunkach jedyną możliwością dalszego ożywienia obrotów może być umowa kompensacyjna towarowo-turystyczna.

Technika jej polegałaby na tem, że polski przemysłowiec wywoziłby towar, a kupiec jugosłowiański wpłacałby należności do banków.

Jednocześnie u nas turysta wyjeżdżający nad Jadranskie morze, wpłacałby pieniądze do Towarzystwa Turystycznego i otrzymywałby czek, na który w Jugosławji wypłacanoby mu leżące w banku pieniądze. U nas zaś Towarzystwo Turystyczne regulowałoby należności przemysłowców.

Rzecz prosta, że technikę clearingu musiałoby przeprowadzić Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego, instytucja pracująca w tej dziedzinie i popierana przez obydwa rządy.

Korzyści wynikające z tego rodzaju umowy dla obu stron są jasne:

my uzyskalibyśmy większy wywóz — Jugosławja zaś większy ruch turystyczny".

KOMUNIKATY:

Otwierając tę stałą rubrykę, która obejmować będzie komunikaty Zarządu Stow., podajemy do wiadomości, że wysyłka specjalnych zawiadomień o imprezach z chwilą rozpoczęcia wydawnictwa niniejszego miesięcznika ustaje.

KURS JĘZYKA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO trwa przy nieustającej frekwencji. Lekcje co środy od godz. 19—20,30 prowadzi p. S. Ansionówna. Konwersacje co piątek od godz. 19—20 odbywają się pod kierownictwem p. dr. Woźniaka.

ZNIŻKI DO KIN Apollo i Metropolis na r. 1934 wydaje Sekretarjat od 18—20.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE NA WESOŁO odbędzie się w niedzielę, dnia 4 marca o godz. 20,30. Wstęp za cegiełkę w cenie 1 zł. na Fundusz Urządzenia Lokalu.

ZALEGŁE SKŁADKI. Wobec zamknięć kasowych uprasza się o jaknajśpieszniejsze regulowanie zaległych składek blankietem P. K. O., na którym wyszczególniono zaległą kwotę (odwrotna strona). Przypomina się zarazem art. 11 statutu o skreśleniu członków, zalegających ze składkami ponad 6 miesięcy.

LEGITYMACJE CZŁONKOWSKIE, dotąd nie odebrane wydaje Sekretarjat. Wobec obowiązku legitymowania się przy wejściu do lokalu — brak legitymacji narazić może na niepotrzebne przykrości.

POPIERAJMY RUCH WSPÓŁPRACY SŁOWIAŃSKIEJ.

Zapisujcie się na członków Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego, które prowadzi bezpłatnie kurs języka jugosłowiańskiego, urządza odczyty, organizuje wycieczki, udziela informacyj turystycznych, daje zniżki do kin i teatrów. Czytelnia — gabinet bridżowy i bilard. Bufet we własnym zarządzie. Wpisowe 1 zł, składka członkowska 2 zł kwartalnie.

Spis
Stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich na terenie Jugosławji

1. BEOGRAD — Poljsko-Jugoslavenska Liga, Kraljev Trg. 5. Prezes Prof. Nešic, Poseł do Skupštiny, Sekretarz Generalny Redaktor Bazyli Gluzdovski.
2. ZAGREB — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Prof. Ilešič. Uniwersytet.
3. SKOPIJE — Poljsko-Jugoslavenska Liga Dr. Br. Vojnović, Narodno Pozorište.
4. SARAJEWO — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Nadodvetnik Curčić. Državne Nadodvetnistvo.
5. LJUBLJANA — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Prof. Mole. Narodni Muzej.
6. MARIBOR — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Prof. Maksimović. Realka.
7. SPLIT — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Sekretarz Eustachy Jaździk. Smodlakova 38.
8. GORNI MILANOVAC — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Dr. Stefanović.
9. NOVI SAD — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Prof. Maksimovic. Realka.
10. SAMBOR — Poljsko-Jugoslavenska Liga. Potpresednik Skupštiny, Dr. Kosta Popović.